

G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

N^o 281.

W Piątek dnia 29. Listopada.

1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 17. Listopada.

(Gaz. Kolońska.) Tschetch w drugiej instancyi na karę śmierci, (ścięcie toporem) skazany został.

Z Berlina. — Przed niedawnym czasem rozeszła się wieść, jakoby redakcyje na przyszłość miały być zmuszone korrespondentów swych wymieniać. Tym czasem zaprzeczają temu. Teraz prawi Gazeta Magdeburgska: Nie znamy nic, coby naszemu tak jeszcze młodemu dziennikarstwu bardziej z gruntu widoki życia i darzenia się odjąć mogło, jak środek podobny. Z drugiej strony wprawdzie nie mniej stanowczo utrzymywano, iż rząd bynajmniej nie zamierza, surowych naprzeciw dziennikarstwu używać środków, że owszem daleko łagodniej w téj mierze sądzi niż dawniej, i o wiele mniej się go obawia; zaspokojenie przecież, jakie w tém upewnieniu miano na celu, jest znowu z drugiej strony obrażającym przez oczywiste nieuszanowanie i lekceważenie w niem zawarte, lekceważenie tém niesłuszniejsze im mniej dziennikarstwo może być za to odpowiedzialnym, co z niego uczynią stósunki i okoliczności. Nikt nie wie lepiej, jak dalekiem jest dziennikarstwo od owéj doskonałości, jaką osiągnąć może i żąda, nikt tego jawniej nie ogłasza, jak same dzienniki. Jednak patrzą się na nie z góry i zarzucają słabość i nieudolność chociaż bar-

dzo dobrze wiadomo, iż inném być nie może, dopóki nie zyska na przestrzeni ku swemu rozwinięciu się i wykształceniu. Smutna to zaiste rzecz widzieć, jak nawet pisarz prawy, czując popęd do wyrzeczenia uzasadnionej nagany w interesie ogólnym, zastawiać się musi tysiącem kruczków i klauzul na prawo i lewo, aby odjąć wszelką wątpliwość o prawości swego zamiaru — jak wielokrotnemi zaręczeniami poczciwości musi obramować odmienne swe przekonanie, aby się tylko precyzyjnie między jeźcami się paragrafami instrukcyi cenzuralnej. Gdzie dziennikarstwu ważniejszy zostawiono zakres, czyż tam ono w tyle pozostało? któż radośniej wital każdy wypadek należący do postępu, kto gorliwiej pracował około prawdziwie ludowego rozwoju, nad dziennikarstwo? Jeżeli tu i owdzie zbłądziło, tu i tam popełniło uchybienia, to zawsze sobie samo było regulatorem, i podobno najlepszym. Dziennikarstwo zna swe wady, ale zarazem opiera się porozumieniu jakoby wina ich w niem leżała. Gdzie mogło być użytecznym, tam było niem za prawdę, bo cokolwiek nasz czas może wykazać pięknego i wielkiego, to piśmiennictwu czasowemu zawdzięcza istotne wykształcenie, pochop i rozpowszechnienie. W tém ma pretensyą na oddanie mu sprawiedliwości, i twierdzi z Szekspirem: »dobrze mówić jest pewnym rodzajem dobrze czynienia, lubo słowo jeszcze nie jest czynem.«

Z Wrocławia. — Na artykuł Niem. Pow. Gazety, zdający sprawę o adresie uniwersytetu wrocławskiego do królewieckiego, oświadcza prof. Dr. Haase (redaktor adresu): »Artykuł ten wymaga niektórych sprostowań. Wystawia on pewne przeciwieństwo między starszymi a młodszymi professorami tutejszego uniwersytetu, i polegający na nim zwyczaj, który na nim nie istnieje, ani istnąć może, jako to każdemu, nawet mniej tutejsze stosunki znającemu, jawnym być musi. Również bezzasadnym jest twierdzenie, że professorowie (mowa tu może być tylko o rektorze i senacie) opierali się przyjęciu w ich imieniu ułożony adres — nigdzie bowiem z takim oporem senat nie wystąpił, i dopóki to nie nastąpiło, przyjęcie należy, iż się przyznaje do adresu w swém imieniu ułożonego i wręzonego. Dalej nie prawdą jest, jakobym ja protokółów w mianem zemną śledztwie nie chciał podpisać; mowa być tylko może o jednym protokole, a że ten naturalnie moje własne wolne zawiera zeznania, byłaby przeciwnem rozumowi nie chcieć go podpisywać. Nareszcie podaje artykuł w mowie będący jeszcze porządek myśli ułożonej przeze mnie obrony — idee przytoczone są mi całkiem obce, i nie byłyby też stosowne do ściśle oznaczonego celu, jaki pismo rzeczzone mieć musi. Po takim oświadczeniu życzę i tuszę sobie, iż będą od wszelkich dalszych wywodów wolnym.«

Wiadomości zagraniczne.

Rossya i Polska.

Z Warszawy, dnia 24. Listopada.

Rada Administracyjna na posiedzeniu swém dnia 27. Października (8. Listopada) r. b. uwolniła, na własne żądanie, Edwarda Glassa, od obowiązków Prezesa Trybunału Cywilnego guberni Kaliskiej, a zanominowała w jego miejsce Antoniego Rzempoluskiego, niegdyś Sędziego byłej Izby Sądu Najwyższego.

— Dzieło pod tytułem: *Chemia organiczna, w zastosowaniu do Zoofizjologii i Patologii*, przez Dra J. Liebig, przełożona z niemieckiego i powiększona dodatkiem przez Jana Pankiewicza, Kand. Fil. Naucz. w Gim. Realnym, opuściło prasę.

Z nad granicy rossyjskiej, d. 14. Listop.

(Z gazety kolońskiej.) — Właśnie donoszą, że rząd rossyjski w Królestwie wydał postanowienie, stosownie do którego wszystkim mężczyznom bez różnicy stanu wzbroniono wstępować w związki małżeńskie przed skończonym 30 rokiem życia. (?)

Francya.

Z Paryża, dnia 19. Listopada.

Znajdujący się w Paryżu uczniowie szkoły politechnicznej, w liczbie 60—80, zgromadzili się wczoraj, aby naradzić się nad decyzją jaką im wziąć wypada w położeniu obecnym. Uczniowie dali sobie przed dwoma miesiącami słowo, że jedno dzielić będą przeznaczenie i jeden za drugiego solidarnie odpowiadać. Jest to z ich strony nie koalicją odporną ale wypięciem uczucia słuszości. Wszyscy są w jednym stopniu winni lub niewinni. Ich przestępstwo, jeżeli jest przestępstwem, jest wspólnym. Gdyby rząd nie był się powodował śmiesznym uczuciem samolubstwa, byłby ich objął organizacją szkoły lub im wszystkim jedną i tę samą wyznaczył karę, lub dla wszystkich udzielił przebaczenia. Wierni zobowiązaniu się, głosowali niektórzy z przytomnych na zgromadzeniu uczniów, że należy opierać się składaniu egzaminu, dopóki los wszystkich nie będzie urzędowo ogłoszonym — inni byli za żądaniem od ministra wojny odłożenia na kilka dni wstąpienia do szkoły i egzaminów. Żadna z tych opinii nie przeszła. Wielka większość słuchając rozsądku i umiarkowania, nie chciała pod niebytność swych kolegów wziąć stanowczego postanowienia. Wszelako dzisiaj 5 uczniów musi składać egzamin — 5 innych na jutro powołano itd. Chociaż wielu nie jest dostatecznie usposobionych, przecież się stawia, aby dać dowód posłuszeństwa. — Tymczasem zgromadzenie ułożyło adres do króla — czterech uczniów zaniesło go wczoraj do Saint Cloud: celem jego wyłożyć królowi nieszczęsne położenie, w jakie ich wtrąciła władza, że wachali się pomiędzy bojaźnią wystawienia się na buntowników a nadwężeniem przyrzeczenia, iżby nie dozwolili kilku ponieść skutków postępuku wspólnego wszystkim. Deputacją przyjmował generał de Berthois, który przyrzekł wręczyć królowi adres szkoły politechnicznej. Zaprawdę, mówi le Constitutionnel, w tej okazji młodzi ludzie dają poważnym mężom ministerstwa naukę mądrości, umiarkowania i rozsądku.

Z dnia 20. Listopada.

Generalna rada departamentu Sekwany wynurzyła w uchwałach swoich także to życzenie, aby kongregacyom przez rząd nieupoważnionym zabronionem było otwierać szkoły i nauczać młodzież, i aby wszystkich bezpośrednich i pośrednich reprezentantów nieprawnych takich kongregacyi surowo ścigać. Fundusze przeznaczone dla szkół elementarnych pomno-

żyła rada, gdyż bez takowej pomocy byłyby niektóre gminy zmuszone szkółki swoje całkiem zamknąć. Co do więzień, oświadczyła się rada przeciw systemowi zupełnego odosobnienia.

Pierwsi pięciu uczniowie szkoły politechnicznej, którzy do tejże powrócili, złożyli wczoraj przepisany im examen i do instytutu znów przyjęci zostali. Dzisiaj nastąpi pięciu innych, i tak wciąż w dniach następnych. Zdaje się, że wszyscy uczniowie examinowi temu się poddadzą.

Quotidienne występuje stanowczo przeciw zamiarowi zaślubienia królowej Izabelli z Hrabią Trapani; wątpi także dziennik ten legitymistyczny, iżby Papież projekt ten popierał, chociaż młody hrabia w Rzymie, gdzie się dawniej do Kardynałatu sposobił, bardzo jest lubiony i wielkie sobie stąd czyniono nadzieje. Gdyby nawet, dodaje ów dziennik, przyzwolenie stamtąd nastąpić miało, byłoby ono zapewne z warunkami, któreby zniweczyły spodziewane stąd skutki polityczne. Podobnie już do prawdy znajduje dziennik ten legitymistyczny zaślubienie Izabelli z jednym z synów Ludwika Filipa.

Dyrektor wielkiej opery, p. Leon Pillet podał ministrowi spraw wewnętrznych i komisyi mającej dozór nad teatrami królewskimi, memoriał o upadku sceny.

Pan Capaccini, który przez kilka tygodni w Paryżu bawił, powrócił znów cotylnko do Rzymu, aby tamże pełnić urząd generalnego auditora izby apostolskiej.

Książęta Aumale i Joinville przybyli dn. 15. do Toulonu, gdzie ich z wielkim entuzjazmem przyjęto. Toulon, pierwszy wojenny port Francyi, chciał księciu Joinvillovi, zwycięzcy pod Tangerem i Mogadorem hold swój złożyć. Z drugiej strony handel, przemysł i byt dobry Toulonu ściśle są związane z utrzymaniem i kolonizacją Algieryi, i dla tego miasto to wdzięczne jest księciu Aumale, że tak bronią wojenną jak palmą pokoju o dobra te w Afryce wielkie ma staranie. Obudwóch książąt powitano w imieniu miasta, na co jak najuprzejmiej odpowiedzieli. Wieczorem był wielki bankiet u vice-admirała Bauein, który książęta obecnością swoją zaszczytali.

A n g l i a.

Z Londynu, dn. 19. Listopada.

Wielki bal dla wychodźców polskich odbył się wczoraj z wielką okazałością w przepelnionych salach Guildhallu. Liczby gości jeszcze nie podają, ale dochód zapewne bardzo znaczny.

W Montevideo w dniu 29. Sierpnia wszystko zostawało w status quo. Oribe stał bezczynnie pod miastem. — Z Buenos Ayres pod dniem 18. Sierpnia donoszą, że Rozas w końcu wydał długo oczekiwany dekret pozwalający obcym okrętom żeglować do Paragway z warunkiem, żeby nie stawano w Porcie Corientes i innych należących do prowincyi unitaryuszów.

Z dnia 20. Listopada.

Nowsze wiadomości z Otaheiti sięgające aż do 13. Lipca donoszą o przybyciu angielskiej fregaty do Otaheiti z 42 działami pod dowództwem Kapitana Deutze. Królowę Pomareh, która tak długo była na angielskim statku »Basilisk«, wzięto na pokład owej fregaty i zawieźć miano na wyspę Bolabola. Zresztą donoszą także, a to wbrew doniesieniom francuskim, że nowa krwawa bitwa zaszła pomiędzy Otaheiticzykami a Francuzami.

Times odpowiada dziennikom francuskim, a mianowicie Dziennikowi Sporów na ich zarzuty czynione podanemu przez Pana Waghorna projektowi założenia kolei żelaznej przez cieśninę Suez. Dziennik ten użala się na tę Anglobiā ze strony Francuzów, która najniewinniejszym a zarazem najużyteczniejszym przedsięwzięciom tamę stawia. »Ale przykład, powiada, jakim jest niniejszy, jeszcze się nie zdarzył. Prywatny Anglik, nie będący z rządem w żadnej styczności robi projekt, aby w spekulacji handlowej założyć kolej żelazną z Kahiry do Suezu, której jedynym celem być ma przyspieszenie podróży z Alexandryi do Suezu. O kolei tej była tylko wzmianka, nie ogłoszono jeszcze nic urzędowego, aż tu wszystkie dzienniki paryskie, jak gdyby na hasło jakie, opozycyjne i ministeryalne, z takim umiesieniem na projekt ten wpadają, iż chcąc całe to przedsięwzięcie zniweczyć, niepodobieństwo proponują. — Niemilo nam, że i Dziennik Sporów z innemi dziennikami na toż samo się zgadza, aleć tak jest w rzeczy samej. Przebijając przesmyk z Suezu do Thyuchu całkiem jest niestósowną i przeciwnicy nasi dobrze o tém wiedzą. Chcą więc projekt nasz zniweczyć, nie podając nic w miejsce jego, co by się zastosować dało. Jeśli to nie jest powodem, natenczas pytamy się, dla czegoż to nie pierwój, a teraz dopiero pomyśleli o wielkim neutralnym projekcie związku handlowego. Przypuszczamy, że przeciwnicy ci mają słusność, że kanał byłby i tańszym i lepszym; wtedy chwytamy ich za słowo i mówimy: kopcie swój kanał, jeśli rzetelnie o tém myślicie. Pozwalamy na to, a wy pozwólcie nam nawzajem nasz plan

wykonać. — Będziemy widzieli, który będzie lepszy. Cieszylibyśmy się, gdyby was za słowo schwytano i kazano wam kanał splawny kopać; byłoby wam to nieco trudniej aniżeli układać na papierze projekta, aby cudze niweczyć. — Probuście tylko sztuki hydraulicznej, będziemy się z tego bardziej cieszyli, aniżeli wy sami, i zaniechamy nasz projekt założenia kolei żelaznej. Ale jeśli się próba ta nie uda, wtedy nie będziecie mieli przeciw projektowi naszemu, zwłaszcza iż tenże równie jest neutralny jak i wasz.»

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 13. Listopada.

Wczoraj izba skarbową była widownią okropnej sceny. Pan Kazim. Parra, jeden z najpierwszych urzędników izby skarbowej, pisał przy biurze swoim, gdy 18letni syn jego, nadkompletny urzędnik téż administracyi doń się zbliżył, jak gdyby go chciał uściskać, ale dobywszy szczyzoryka nagle głęboką ojcę ranę w gardło zadał. Ledwo co czyn ten bezecny spełnił a już w wściekłość wpadając pobiegł na balkon, z kąd się na ulicę rzucił, gdzie go nieżywego podniesiono. Rana nieszczęśliwego ojca jest niebezpieczna.

N i e m c y.

Z Bawaryi. — Dnia 11. Listopada, wieczorem między godziną 6. a 8. zamordowano w Konzell żonę tamecznego nauczyciela Hahna. Zabójca udusił tę nieszczęśliwą sznurkami od zegaru będącegoj w pokoju. Z początku miało to być zbrodnię za łupiestwo, ale z inkwizycyi pokazuje się inny powód, który zgrozą przejmuję na spodlenie, w jakie się niejedno człowiek ślepo rzuca.

Pogłoskę o translokacyi Gazety powszechnej Auszburkiej do Stuttgardu Gazeta Spenera (berlińska) z pewnością potwierdza. Powodem tego, że cenzura bawarska mianowicie we względzie religii bardzo stronnicza. W skutek przeniesienia téj gazety straciłby urząd pocztowy przynajmniej jakie 90,000 zł. reńskich rocznego dochodu. Zakład Kotty w Auszburgu około 500,000 zł. reńsk. w obieg puszcza.

W ł o c h y.

Z Rzymu, dnia 14. Listopada.

Słychać, że cesarz rossyjski generała Kieł w miejsce zmarłego na urlopie w dobrach swoich w Rossyi Radzcy Stanu Kriwco wa pierwszym sekretarzem legacyi przy tutejszym postelstwie rossyjskiem i dyrektorem artystów rosyjskich mianował.

Z Neapolu, dnia 12. Listopada.

Tutaj mamy ciąglą niepogodę: scirocco i ulewne deszcze nie pozwalają licznie tu zgromadzonym cudzoziemcom zwiedzać piękne okolice stolicy, dla tego téż oni gromadami gorzko narzekając na powietrze i niebo włoskie do Florencyi wracają. Najbardziej zaś (osobliwie podczas takiej niepogody) zupełny brak dzienników cudzoziemca do rozpacz przyprawia; po wszystkich kawiarniach i hotelach nie zobaczysz ani jednej obcej gazety, ani jednej broszury, którąbyś z niejakiem zajęciem czytać mógł; — tylko w domu bankiera Rotbszild jest wspaniałe ozdobiona sala czytania, gdzie gazety z Bombaju, Malty, Włoch, Londynu, Paryża, Marsylii i Auszburga wraz z mapami i inném pismami czasowemi w wielkiej ilości się znajdują.

G r e c y a.

Times donosi z Athen pod dniem 31. Października, że lud na izby sarkac zaczyna, ponieważ one ciągle zajęte badaniem pełnomocnictw, jeszcze ani jednego prawa nie przyjęły. Akarnania i Etolia pełne rozbójników a nie dawno temu oddział Palikarów uderzywszy na wieś Amourisi pod Atenami wiele domów złupił i kilka osób zamordował.

Rozmaite wiadomości.

(Z Rozm. Lucow.)

OKRĘT Z NIEWOLNIKAMI.

Mimo filantropijne usiłowania Anglików o zniesienie handlu niewolnikami, nie ustaly dotąd zupełnie cierpienia tych nieszczęśliwych. Ciagle jeszcze przybijają okręty pod różnemi banderami do afrykańskich brzegów i wywożą ztamtąd niewolników. Zeszłej wiosny przejęli Anglicy brazylijski okręt »Progresso« mający na pokładzie 199 młodych murzynów, 45 murzynek i 213 murzyńskich dzieci, razem 447 niewolników, którzy wszyscy uwolnieni zostali. — Wyjątki z dziennika kapelana okrętowego, Pana Hill, towarzyszącego angielskiemu Kapitanowi na pokład przejętego okrętu, dadzą najlepsze wyobrażenie o srogięj nędzy, na jaką ci nieszczęśliwi wystawieni bywają:

»Dziwne ujrzelismy widowisko wstępując na schwytany okręt,« mówi tenże kapelan. »Cały pokład był napełniony nagimi murzynami, którzy wkrótce przed naszym przybyciem przeciwko swoim Panom zbuntowali się byli, a teraz od wszelkiego nadzoru uwolnieni, jak zgłodniałe wilki, rzucili się na wszystko, co tylko ich

chuciom odpowiadało. Jedni jedli garściami mąkę z maniokowego korzenia, drudzy wywijali ogromnemi kawałami wołowego mięsa i wieprzowiny, inni wreszcie unosili z kojców różne gatunki żywego drobiu, który zupełnie surowo pożerali. Niektórzy chylili się nad beczkami z wodą i maczali w niej uwiązane na długim szpagacie chusty, inni dorwali się tym samym sposobem beczki brazylijskiego rumu. Część naszej osady, która wraz z Kapitanem nadeszła, przepelniała pokład okrętu do reszty. Wśród niewypowiedzianej wrzawy, jako wyrazu szalonej radości, slychać było tylko brzęk kajdan, które sobie niewolnicy wzajemnie rozbijając pomagali. Tę operacyę zaczęto, jak się zdaje, na odgłos pierwszego działowego wystrzału, który nasz okręt do ich ciemięzców wymierzył; resztę rozkuli nasi majtkowie. Ich radość i wdzięczność dla nas, przechodziła wszelkie pojęcie; o ile miejsca starczyło, rzucali się nam do nóg, tarzali się przed nami, całowali nam nogi i suknie; a gdy wreszcie bez wszelkiego względu, rozzbrojoną załogę ich okrętu rzucano z pokładu do łodzi, która ją jako pojmaną, do angielskiej fregaty »Kleopatra,« odwieźć miała, zabrzmiał jednogłośnie, długi okrzyk radości.

Z 447 oswobodzonych murzynów radził nasz Kapitan przyjąć sto na pokład »Kleopatry,« lecz wniosek jego nie był przyjętym, ponieważ mniemano, jakoby ospa pomiędzy niewolnikami grasowała. Aby zaś mieć ludzi, którzyby już byli obeznani z sposobem obchodzenia się z murzynami, odesłano z pojmanej załogi, dwóch Hiszpanów i jednego Portugalczyka na pokład murzyńskiego okrętu »Progreso«; poczem tenże spokojnie w drogę do przylądku dobrej nadziei się puścił.

Dnia 12. Kwietnia. Podczas pierwszej nocnej straży — mówi nasz kapelan, który się na tymże okręcie znajdował — było morze spokojne. Uwolnieni murzyni spali lub leżeli wyciągnięci na pokładzie. Ich gibkie członki mogą się w dziwny sposób kulić i mieścić na bardzo ciasnej przestrzeni, tak, iż przy świetle księżycy zdało się raczej widzieć powikłane kupy ludzkich rąk i nóg, niżeli żyjące postacie ludzkie. Jednakże byli kontenci ze swego losu, i wszystko szło pomyślnie, aż oto nagle, okropna zmiana nastąpiła! O pierwszej godzinie po północy zaczęło się niebo chmurzyć i silny wiatr się zerwał. Majtkowie otrzymali rozkaz zwinienia żagli, lecz przeszkodzeni leżącemi na pokładzie kupami niewolników, nie mogli tego z łatwością skutecznie. Dla tego krzyknął Kapitan: aby murzynów do średniego pokładu

wysłać, co się też zaraz stało. Lecz tu, na przestrzeni, mającej tylko 4 sążni długości, 2 $\frac{1}{2}$ sążnia szerokości a nie więcej jak 3 $\frac{1}{2}$ stopy wysokości, stało się powietrze dla 400 ściśnionych ludzi tak ciężkiem i zadusznem, iż gwałtem na wierzchny pokład powrócić usiłowali. Gdy ich raz odpędzono, uczynili powtórna próbę, po której musiano przemocą zaprzeć tylne luki, a przednie drewnianemi kratami obwarować. Ku temu więc jedynemu otworowi, którego wchodziło powietrze, zaczęli się teraz tłumem cisnąć murzyni, ale przez to samo, pozbawili się świeżego powietrza, którego tak pożądlwie łaknęli. Wszędy, gdzie tylko jaki otwór znaleźć sądzili, starali się precisnąć, a niektórym powiodło się istotnie przedrzeć się przez otwory, nie mające więcej jak 14 cali długości a 6 cali szerokości. Nie jestem w stanie niczem porównać krzyku, jaki się z ich więzienia dobywał! »Mannana habra muchos muertos — jutro ujrzemy wiele trupów« rzekł do mnie zabrany z nami Hiszpan Antonio. —

We czwartek, dnia 14. Kwietnia. Wczorajsza przepowiednia Hiszpana spełniła się w sposób przerażający. Znalezione na niższym pokładzie, gdzie murzyni byli zamknięci, 54 pokaleczonych trupów, które w morze wrzucono. Niektóre były już poprzednią chorobą strawione, inne, świeżo zaduszone i krwią zalane. Antonio opowiadał mi iż wielu murzynów samych się udusiło trzymając się jeszcze po śmierci za gardło, z którego język wisiał. Największa część była nogami potratowana; kilku, którzy jeszcze oznaki życia wydawali, złożono na pokładzie, gdzie mimo wszelkie staranie przywrócenia ich do życia, niebawem ducha wyzionęli. Resztę uwolniono z więzienia i dano każdemu murzynowi po pół pinty wody. Pili ją z niesłychaną pożądlwością, a niektórzy, dla utrzymania pewniejszej równowagi, ukłękali na ziemię, aby tylko nie stracić ani jednej kropelki wody, która okropną suchość ich gardła po całonocnym krzyku odświeżała. — Ponieważ wieczorem rześisty deszcz padał, przeto większa część murzynów udała się dobrowolnie do średniego pokładu, gdzie dla przeciągu powietrza, luki otworem pozostawiono. Ale gdy majtkowie lękając się przepelnienia wierzchniego pokładu, pozostałych jeszcze murzynów do ich dawnego więzienia zapędzić chcieli, powrócili wszyscy tłumno z hałasem. Musiano ich więc znowu gwałtem odegnąć, chcieli nawet znowu im luki pozamykać; słowem, cała katastrofa poprzedniej nocy byłaby się powtórzyła, gdyby nie porucznik okrętowy, który się stanowczo

temu sprzeciwił i rzekł: »No soy capar de matarlos como anoche, nie jestem w stanie mordować ich jak przeszłej nocy.« Gdymu jednak wytłumaczył: iż czego innego po nim żądają, pobiegł natychmiast do niewolników, i kazał tych, którzy się na pokład dobywali, w taki sposób tamże ustawić, aby majtkom przeszkodą nie byli.

Chociaż się scena pierwszej nocy już nie powtórzyła, przecież przez cały ciąg naszej podróży trwała nadzwyczajna śmiertelność pomiędzy murzynami. Nie było prawie dnia, aby przy najmniej jeden lub kilku z nich nie umarło, bądźto już w skutek wydarzeń pierwszej nocy, bądź też z powodu ich niewstrzemięźliwości, a najwięcej dla zgubnego wpływu gorąca i zaduchy w tak ciasnym obrębie, w jakim się tyłu ludzi razem mieścić musiało.

Dom Ninony de Lanclos. W owej dzielnicy Paryża, która pod nazwą Marais była za czasów Ludwika XIV. mieszkaniem najwyższej szlachty, a teraz jest siedliskiem znacznych mieszczan, — wznosi się ten pamiętny dom, nieuszkodzony od czasu, będący teraz własnością pewnego miłośnika umnictwa. Więcej niż sto lat upłynęło już nad grobem miłej grzesznicy, która przeszło 60 lat dom ten zamieszkiwała, i tu też w 90 roku życia umarła. Wszystko łagodzący czas zarzucił lekką zasłonę na jej błędy a chrześcijańska miłość przebaczyła, czego uniewinnić nie mogła. Ninon de Lanclos była nadzwyczajną kobietą; płochość jej, była powszechną wadą najznacniejszych kobiet owego wieku; zaś cnoty jej, były wyłączną jej własnością. Wspaniały umysł, zachwycające talenta, bezprzykładna rzetelność, mieszkaly u niej w najśliczniejszym ciele. Umiarkowanie, prawda, porządek i oszczędność, moralna siła i królewskiemu nawet obietnicami niezachwiana bezinteresowność, pozwalały jej przy bardzo ograniczonych zasobach majątkowych, zachować zupełną niepodległość. Jej ojciec, dawny, dzielny wojskowy, odumarl ją sierotą, zostawiając jej 12,000 franków rocznego dochodu przy największym blasku piękności i młodocianego wieku. Kupiła sobie ten dom, który wkrótce stał się miejscem zebrania najznakomitszych i najświetlejszych mężów Francji. Przez wzorowy swój zarząd domu była nietylko wstanie przyjmować u swego stołu pierwsze osoby państwa, uczonych i artystów, lecz iść oraz za popędem swojego spaniałego serca i wspierać nierozważnych przyjaciół i niezasłużone ubóstwo. Dom Ninony został zu-

pełnie zachowany; jest on mały ale wygodny i bardzo pięknej budowy. Najpierwsi artyści owych czasów, Miguard i Lebrun, ozdabiali te pokoje z widocznym zamilowaniem swemi malowidłami. Jestto dziwnie zajmująca zabawa, przechadzać się po pokojach, w których niegdyś Corneille, Molière, Scarron, wielki Condé, marszałkowie Vendôme, Villeroi, Villars i tylu innych bawilo. Na drugim piętrze, w rzędzie czterech pokoiów, wychodzących na ogród, znajdują się najdroższe wspomnienia. Starodawne podanie oznacza w jednym gabinecie miejsce, gdzie Molière swoje najpiękniejsze dzieła Ninonie czytał, równie jak to miejsce w ogrodzie, gdzie nieszczęśliwy kawaler Villiers szpadą się przebił, dowiedziawszy się iż ta, która była przedmiotem jego najzapamiętaleszej namiętności, była jego matką. W owym pokoju przyjmowała Ninona przy toalecie swoich szlachetnych kochanków, każąc sobie zawiązać włosy ich przyrzeczeniami małżeństwa, a jednego razu darowanym sobie rewersem na 4000 ludiorów, mówiąc do tego, który jej dar ten uczynił: »Patrz wpan jaką wartość przywiązuje do darów młodego rozrzutnika i na jakiebyś się niebezpieczeństwo naraził, gdybyś miał do czynienia z kobietą, któraby umiała korzystać z twojej nieroztropności.« — Tu — oddała swojemu przyjacielowi Gourville połowę jego majątku, którą jej był powierzył gdy się udawał na wygnanie, — podczas gdy wielki jałmużnik Francji drugą połowę mu zaparł. Po takim doświadczeniu nie miał już Gourville śmiałości zgłosić się o pieniądze u Ninony. Lecz ona napisała do niego: »Mam sobie wiele do wyrzucenia. W czasie wpana niebytności zdarzyło mi się nieszczęście, które wpan przebaczyć musisz.« — Przeczytawszy dotąd, sądził Gourville że tu mowa o powierzonych jej sumach; lecz dalej czytał: »Utraciłam przywiązanie do pana — ale nie utraciłam pamięci! przyjdź pan więc do mnie, odbierz swoje 20,000 talarów i żyjmy odtąd w przyjaźni.« W tym samym pokoju przyjmowała ona królowę szwedką Krystynę, daremne oświadczenia Richelieu-go, młodych Fontenella i Voltaira, którzy przychodzili oglądać to cudo swojego wieku. Tutaj skończyła ona swoją pierwszą jakoteż swoją drugą, jeszcze szlachetniejszą epokę życia.

Kosztowna książka. Rząd francuski zlecił obecnie wydanie swoim kosztem wielkiego dzieła, którego hrabia August Bastard się podjął. Dzieło to ma zawierać w jak najwerniejszych kopijach wszystkie malowidła i ozdoby rzadkich rękopismów, które po różnych bi-

bljotekach są rozrzucone. Całe dzieło będzie się składać z trzech wielkich oddziałów, z których pierwszy będzie obejmował rękopisma francuskie, drugi zaś i trzeci rękopisma bibliotek zagranicznych. Każdy z tych trzech oddziałów dzieli się znowu na trzy sekcje czyli trzy tomy, które prenumerantom w pojedynczych zeszytach (17 na jeden tom) udzielane będą. Jeden z 7 tablic składający się zeszyt kosztuje 1800 franków, każda tablica po 250 franków. Format tego dzieła jest największe folio, papier, tak zwany jezusowy. Dotąd wyszło 17 pierwszych zeszytów, składających tom pierwszy, w cenie 30,600 franków! Według tego kosztowałby cały francuski oddział 91,800 franków, a ponieważ wnosić wypada iż oba, zagraniczne dzieła obejmujące oddziały podobną będą miały objętość, — przeto wynosiłaby cena jednego egzemplarza tegoż dzieła sumę 275,400 franków — która suma chyba królom i książętom, i kilku szczególnie hojnie wyposażonym bibliotekom 7 albo 8 wielkich europejskich państw nabycie tak kosztownego dzieła dozwala. Nie będzie też więcej jak 100 egzemplarzy wytłoczonych; a z tych zachowuje sobie rząd francuski do swego rozporządzenia 60, licząc już w to 1 egzemplarz wydawcy i 4 egzemplarze, których złożenie prawem jest nakazane. Te 60 egzemplarzy tworzą prenumeracyiny fundusz 1,839,000 franków na pierwszą część pierwszego oddziału, co na całe dzieło, gdyby takowe ukończone zostało, czyni fundusz 16,000,960 franków! Wątpimy wszakże aby użyteczność dzieła ogromowi jego kosztów odpowiadała. — Na każdy wypadek mogłaby ta suma daleko pomysłniej na inne użyteczniejsze cele sztuk i umiejętności być obrócona.

Rodzina cesarzóv Marokańskich. W sławném dziele pana Gräberg de Hemso, szwedzkiego, jeneralnego konsula, o państwie Marokańskiem, znajdują się niektóre przykłady liczego potomstwa, jakie różni panujący tegoż kraju, po sobie zostawili. Muley Ismael, który przez 55 lat rządził, miał 845 synów a 342 córek! Liczba jego żon wynosiła 8000! Poseł Ludwika XIV., Saint Olon, opowiada iż widział wspomnionego sultana, 54 lat przed jego śmiercią, otoczonego orszakiem 110 rodzonych synów. Być może iż Mulej Ismael swego cesarskiego przywileju w nieco zbytniej rozległości używał, lecz i jego następcy odznaczeni się równie licznym potomstwem. Tak naprzykład, przedostatni sultan miał rodzinę z 84 synów i 124 córek. Jeżeli który z sultanów mniema,

iż ma zanadto dzieci około siebie, lub jeżeli mu się jakimkolwiek innym sposobem naprzykrzają, tedy wysyła je w południowe części swojego państwa, do Tafilet, gdzie w jedynéj prowincyi liczą przeszło 40,000 osób, które wszystkie do wielkiej rodziny potomków Mahometa należą.

Francuzi w Afryce. Podczas gdy pobojowisko nad rzeką Isly — jak pewien naczynny świadek donosi — było jeszcze okryte rannymi i trupami, improwizowano w francuskim obozie wesoly wodwil, którego treścią była: tocząca się właśnie wojna Marokańska. Aktorami byli żołnierze, którzy przed chwilą dobre cięgi Marokanom zadali. Dyjalog miał być nadzwyczaj ożywionym, i nie zbywało, jak słychnąć, ani na uderzających sytuacjach ani na teatralnym efekcie. Nawet sławny parasol Marokańskiego wodza figurował na scenie. Kilkunastu szaserów i huzarów, osmolonych jeszcze prochowym dymem bitwy, debiutowało jako sultanki seraju, które się w nader przymlający sposób umizgały do Muleja Abderrhama. W ciągu tego przedstawienia przyprawiono z zdobytej kawy i herbaty wonny napój, który w żołnierskich rozdawano naczyniach, a widzowie leżeli rozciągnięci na Marokańskich dywanach, pałac Marokański tytoń z marokańskich fajek. Improwizowana sztuka miała jak najświetniejsze powodzenie. Pewien stary grenadyjer, który na widok płacziwej miny sultana mało nie pękł ze śmiechu, rzucił w znak uwielbienia swoją fajkę i kapeczuk z tytoniem grającemu tę śmieszna rolę aktorowi, a ten uczuł się tym, swojemu talentowi oddanym holdem, tak pochlebianym, iż schowawszy otrzymany dar do kieszeni, nadobnym ukłonem podziękował swemu wielbicielowi. Nie zapomniano także o bombardowaniu Tangeru i przyjmowano je oklaskami i okrzykami. Po skończonym przedstawieniu, aktorowie i widzowie położyli się spać — aby przy pierwszym uderzeniu bębna zerwać się do nowych trudów, niebezpieczeństw — i do nowych żartów.

Statystyka Żydów. Według wyrachowań Bernouillego wynosi ogólna liczba wyznawców wiary Mojżesza 6 milljonów, których prawie połowa na Europę przypada. Z tychże trzech milljonów żyje w Rossyi i w Polsce około 1,700,000; w państwach Austryjackich 670,000, w Prusiech blisko 200,000, w innych krajach niemieckich 130,000; we Francyi 70,000, w Belgii 53,000, we Włoszech 41,000, w Wielkiej Brytanii i Irlandyi 25,000, wreszcie w wolnym mieście Krakowie 16,000.

Mumija nowego sposobu. W natu-

ralnohistoryczém muzeum w Manchester znajdujesię między innemi mumijami jedna Angielska, t. j. trup niejakięj panny Beswick, która umierając rozporządziła, aby nie była pochowana; lecz aby pewien doktor, imieniem White, wypchał jęj ciało, ubalsamował i w swoim domu przechował, zaco mu 500 funt. szterl. rocznego dochodu zapisała. Spadkobiercy tegoż doktora darowali to ciało innemu doktorowi, a przez tego dostała się teraz ta Angielska mumija pomiędzy swoje Egipskie i peruwijańskie towarzyszki. (Rozm. Lw.)

Panu L. D. z Krakowa.



Mój kochany, mądry panie,
Pewno rozum łyżką jadłeś,
Wszystkich ludzi myśli zgadłeś? —
Cóż nam teraz pozostanie,
Na tym naszym biednym świecie,
Gdy się taki mędrak zjawił,
Coby z głupstwa świat wybawił,
A największe głupstwa plecie! —
Równe — tylko z równem chodzi,
Ogień z wodą się nie zgodzi;
Rzucić tylko garść omlotu,
Kędy wieje wiatr od plotu,
Spadną ziarna — w jedną stronę,
W drugą — plewy odmiecione.
Więc, gdy trzeba adwokata,
To, czy morzem, czy to krajem,
Choćby w drugim końcu świata,
Baj się zawsze znijdzie z bajem,
Jak Pan L. D. z Bilgorajem.
»Duch przeszłości« pewnie kością
Tkwi ci w gardle nieboraku,
Że się pienisz taką złością,
Ciesz się go przeprzeć jako tako.
Ducha go przeprzeć? — o! niestety,
Lada mędrak temi czasy,
Chce rozbierać myśl poety,
Jakby chemik sole, kwasy.
A że pojąć nie możecie,
Że się w rozum wasz nie zmieści,
Że słówkami was nie pieści,
Potępiacie na tym świecie,
Ducha wielkiego swobodę,
Sławy — prawdziwego gońca.
A pojmiecież wy blask słońca,
I widzialną wokół przyrodę?

Listopad, 27.


r. r. r.


Podpisany ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że prócz śniadań, kolacyj smacznie sporządzonych i wybornej kawy, zaopatrzonej jest na nowo w najlepsze gatunki wszelkich win; poleca się łaskawym względem.

Jabłkowski; Wodna ulica Nr. 28.

 **Chmiel i sól** 
przedaje
tanio J. B. Kantorowicz
przy moście Tumskim.

Lekki pojazd podróży, a szczególnie kryty w formie krzesła poszukiwany jest do nabycia przez Alberta Schmidt i Komp., pod Nr. 3. placu Sapieżyńskiego.

 Najlepszego białego karolińskiego ryżu w dużych ziarnkach funt po 3 sgr., słufowanęj kaszy perłowej funt po 2½ sgr., sago po 2½ sgr., kawę niefarbowaną i czystego smaku bardzo tanio, suchego mydła funt po 3 sgr. 9 fen., najprzedniejszego dub. modrego funt po 15 sgr., mączki funt po 2½ sgr. i Berlińskie świece lśnące rzetelnęj wagi poleca handel

 **A. Pakscher & Comp.**
w Poznaniu, Wroniecka ulica Nr. 19.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 26. Listopada 1844.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant	
		papie- rami.	goto- wizną
Oblig. długu skarbowego . . .	3½	100	—
Oblig. premiów handlu morsk.	—	94	—
Oblig. Marchii Elekt. i Nowej	3½	99	98½
Oblig. miasta Berlina	3½	100	—
" " Gdańska w T.	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	—	98½
" " W. X. Poznańsk.	4	103½	—
" " dito	3½	98½	—
" " Pruss. Wschod.	3½	100½	100½
" " Pomorskie	3½	100½	100½
" " March. Elek. i N.	3½	100½	100½
" " Szląskie	3½	99¾	—
Frydrychsдоры	—	13 7/8	13 1/8
Inne monety złote po 5 tal. . .	—	11 3/8	11 1/8
Disconto	—	3 1/2	4 1/2
A k c j e			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	—	191
Oblig. upierw. Berl.-Poczdamsk.	4	103	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiej . . .	—	—	184½
Oblig. upierw. Magd.-Lipskie . .	4	—	103½
Drogi żel. Berl.-Anhaltkiej . .	—	—	147
Oblig. upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103½	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	93	—
Oblig. upierw. Dyssel.-Elberf.	4	97½	—
Drogi żel. Reńskiej	5	80	—
Oblig. upierw. Reńskie	4	—	96½
Drogi od rządu garantowane.	3½	98½	—
Drogi żel. Berlińsko-Frankfort.	5	—	159
Oblig. upierw. Berl.-Frankfort.	4	102¾	—
" żel. Górno-Szląskiej . . .	4	117	—
" dito Lit. B.	—	108	—
" Berl.-Szez. Lit. A. i B.	—	119¾	118½
" Magdeb.-Halberst.	4	111	110
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Oblig. upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	101½	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiej . . .	5	—	—

Ceny targowe w mieście

Dnia 25. Listopada 1844. r.

P O Z N A N I U.	od		do	
	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.
Pszeniczy szefel	1	7 6	1	12
Zyta	1	1	1	2
Jęczmienia dt.	—	22 6	—	23
Owsa	—	16	—	17 6
Tatarki dt.	—	29	—	1
Grochu	1	7 6	1	8 6
Ziemiaków dt.	—	6	—	8
Siana cetnar	—	23	—	24
Słomy kopa	5	10	5	15
Masła garniec	1	15	1	17 6